DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 22go Grudnia 1857.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

CO TO JEST GRZECZNOŚC W ŻYCIU PUBLICZNÉM?

Towarzystwo Demokratyczne Polskie było dawniéj udawane za "zbiór płatnych ajentów cara," i Demokrata Polski miał pisać za "ruble moskiewskie"! Nie wahali się tego twierdzić mianowicie ci wszyscy, którym Towarzystwo świeciło prawdą w oczy, wskazując ich opinii publicznéj jako sprawców upadku powstania Listopadowego, a zatém jako niegodnych zaufania na przyszłość i niezdolnych do kierunku w nowych usiłowaniach narodowych. Jnni—jak zwyczajnie, nie myśląca własną głową gawiedz—powtarzali to płocho, ale w dobréj wierze. Dziś już nikt z czemś podobném odezwać się nie śmié, i nie może, pod karą wystawienia się na pośmiewisko publiczne. Są jeszcze atoli ludzie z tak niedoworzonémi pojęciami, że ich każde słowo prawdy—przez nas wyrzeczone—razi, i wydaje im się "grubiaństwem"! Tym ludziom moglibyśmy krótko powiedzieć z Leszkiem Borkowskim, autorem *Parafiańszczyzny*: "Czy przekładacie występki, brudy i głupstwa nad ich nazwiska? Ci, którzy je popełniają nie tak was rażą, jak ci, którzy je karcą? Broić można przyzwoicie i układnie, ale to wyliczać i opowiadać, dopiéroż nieprzyzwoitość i grubiaństwo!"

Moglibyśmy—powtarzamy—to tylko powiedzieć nieukom politycznym, i poprzestać na tém. Ale nam się zdaje, że nie będzie bez pewnego pożytku dla ogółu naszych czytelników, kwestyę grzeczności w życiu publiczném poważniéj i wszechstronniéj roztrząsnąć.

Indocti discant, et ament meminisse periti!

Wyręczymy się wybornie w tym względzie prostym wyjątkiem z szacownéj Karola Libelta rozprawy: *O odwadze cywilnéj.* Tym sposobem damy zarazem poznać, choć w małéj bardzo części, nie nową już w prawdzie pracę autora *Filozofii i Krytyki*, ale tego rodzaju, że jéj nigdy nadto nie można polecać uwadze publicznéj.

Zacny nasz filozof wielkopolski rozważa w owéj rozprawie różne rodzaje zawisłości ludzkich, aby miéć "barometr cnót obywatelskich." Znajduje ich zaś trzy gatunki: Bojaźń, ambicyę i grzeczność a lepiéj słabość." Wszystkie trzy—powiada—utkwione są konarzystémi gałęziami w piersi człowieka—owéj tarczy wielkiego, miernego lub małego ducha i wydzierają zwycięstwo odwadze, co się w niéj budzi. Są to trzy przeczenia na jedno: *tak jest;* trzy armie służalcze, zaprzedane ciału i materyalnym stosunkom, płatne życiem ladajakiém na téj ziemi, lub błyskotkami i rozkoszami—czczémi jak bańki mydlane—i jurgieltem złota, którego nikt z sobą nie zabierze—płatne na pokonanie ducha prawdy, ducha nieśmiertelnego."

Mianowicie co do grzeczności tak mówi:

"Polacy są grzeczni, jestto chlubne, dość powszechne świadectwo, które cudzoziemcy naszym wyższym towarzystwom sprawiedliwie oddawać zwykli. Należy nam się poznać w téj pochwale, aby nam się nie wyrodziła na słabość charakteru, a tem samém na naganę. Grzeczność w towarzyskiém pożyciu jest zapewne zaletą, człowieka dobrze wychowanego, i tu sprawdza się narodowe przysłowie, że nikt nigdy na grzeczności nie traci. Inny całkiem stan rzeczy, gdybyśmy ten przymiot naszego wychowania przenieść chcieli do zawodu publicznego. Tam grzeczność jest słabością, a stać się nawet może upodleniem; przysłowie zaś owo i owszem tak obrócićby należało; kto grzeczny, ten zawsze traci. Mówiąc o odwadze cywilnéj tylko grzeczność okazywaną w sprawach życia publicznego miéć będziemy na względzie.

"Analizując ten rodzaj skłonności ludzkich, nie zdaje on nam się z tak gwałtownych pochodzić pobudek, jakiémi są bojaźń i ambicya, ale nareszcie te same, co tamte za sobą prowadzi skutki, to jest opuszczenie i zdradzanie sprawy narodowéj. Nie ma grzeczność téj nikczemności co bojaźń, ani téj podłości i intrygi, co ambicya, ale ma słabość podobania się wszystkim, ma lękliwość aby się nie narazić nikomu, i téj słabości poświęca obowiązki względem prawdy, sprawy i Ojczyzny. Są to po większéj części charaktery słabe, łagodne, potulne; niema w nich żadnéj gwałtowności, ani drażliwości umysłu. Najczęściéj albo głowa ograniczona i dla tego każdemu potakuje; albo serce otudzone, w którém żadne szlachetne uczucie mocném tętnem nie uderzy, i dla tego względy na formy zewnętrzne, konwencyonalne, biorą przewagę nad sercem; albo nareszcie, i głowa i serce puste.

"Najpierwéj dobroduszni płakać będą nad upadkiem sprawy publicznéj, gdy się znajdą w obliczu tych, co ją jak oni z serca pojmują; ale gdy się znajdą w obec przebiegłych, wygadanych, wyrafinowanych kierowników, co ją gubią i zdradzają dyplomatycznie, oczy niedawno zapłakane do śmiechu nastroją, i poczciwy kark nachylą z przymileniem na znak hołdu dla wzniosłego rozumu, potakując zdradzie. W slepém zaufaniu do wyższości rozumowéj mędrszych acz fałszywych, i w dobréj wierze na to, co im prawią o dobru publiczném, o środkach do niego wiodących; o potrzebie zrobienia tego i tego, o maskowaniu się przed czujnością innych i t. p. dają się użyć za narzędzia, i oddają się na posługi niecnocie, która ich osidlić potrafiła. Nie ma posłuszniejszych istot i wierniejszych sług, nad owych dobrodusznych, uczciwych prostaczków, których mędrszy uwiódł słowy, a grzecznością sobie zupełnie zakupił. Użyć ich można na zabicie sprawy, za którąby oni raczéj sami zabić się dali, bo rozum ich ograniczony odurzyła całkiem poufałość męża, dla którego rozumu, urodzenia i godności wielkie mają poszanowanie. Jakże dla mężów tyle dla nich grzecznych okazać się niegrzecznymi? To byłby grzech nie do odpuszczenia. Więc choć się i postrzegą sami, albo inni im oczy otworzą, choć się coś nierzetelnego prawemu ich sercu nawinie i przemknie, oni jednak grzeczni, wyrozumiali, milczą, i jak dawniéj dworują na usługach.

"Drugi rodzaj grzecznych, z głową bez serca, jest bardzo niebezpieczny. To są lisy szczwane, z przebiegłością układający każde wystąpienie i branie się swoje, aby niezerwać ani z jedną, ani z drugą stroną. Nie idzie im o wyniesienie; mają dostatki i tytuły; nie są téż zbyt trwożliwi o dobra swoje, i nawet nie szczędzili ofiar, gdzie ich było trzeba; ale jakaś słabość opanowała ich, że nie umieją odmówić nic nikomu i z czystéj grzeczności gotowi się wrogowi dać użyć za szpiegów, nie będąc wcale za to płatnymi. Raz wszedłszy przez stanowisko swoje w przyjazne stosunki z osobami, nie śmią ich sobie narazić, chocby to rodaków i kraj drogo kosztować miało. A że pojmują dobrze, cc czynią, aby się i przed swoimi zasłonić, szukają ku temu sposobów i wybiegów, i swoję słabość grzeczności rzeczywiście z namysłem systematyzują. Nie ma pozoru, jakiegoby niewyszukali, aby ukryć, albo przynajmniéj wytłómaczyć postępowanie swoje, o którego niegodności sami w końcu są przekonani, a które jedynie z grzeczności popełnili.

"Ile razy sprawa publiczna występuje na wierzch, zwykle silnie poruszy umysły, obudzi najlepsze chęci i odwagę; ale

niech tylko się otrze który o osoby w mitrze hrabiowskiéj albo książęcéj, albo o osoby wysoko w godności urzędowéj postawione, nieszczęśliwa grzeczność przygasi odwagę, głos zmieni, język inaczéj nastroi, twarz inaczéj ułoży, zgoła przeinaczy człowieka. Jakąś dziwną moc mają słowa, które z ust dostojnch wychodzą. Człowiek sam nie wié, dla czego im wierzy, dla czego wolą swoję miękczy i poddaje ; nie strach to, nie ambicya, ale grzeczność bez złéj woli, przecież ze szkodą drugich to wszystko wyprawia.

"Wiedzą wysoko pstawieni o tym talizmanie, który im blask ich godności i znaczenia nadaje, i łowiąc na sić grzeczności dobre głowy, ale z nieco wypłowiałém sercem, studzą i tłumią w nich odwagę. Trzeba mocy charakteru, trzeba silnych uczuć serca, aby ich szturm z téj najsłabszéj strony przypuszczony nie zdobył. Ten sam stosunek idzie od góry do dołu. Zawsze niższy grzeczny jest dla wyższego, gdy się ten uprzejmie do niego zbliża, a dla téj grzeczności ani mu odmówić nic nie może; ani mu śmié coś takiego powiedzieć, coby mu nieprzyjemném być mogło. Woli pokryć i utaić krzywdę prywatną i publiczną, niżeli się narazić, i śmiało wystąpić za prawdą i prawem. Owszém, aby siebie w opinii ratować, pomaga przekręcać prawdę i pozorować nieprawość.

"Trzeci nareszcie rodzaj ludzi grzecznych bez serca i głowy, najnudniejszy ze wszystkich. Szkodliwy o tyle, że tam stoją zera, gdzie liczby stać powinny. Nie ma nic nieznośniejszego nad tych ludzi, co nic nie umieją, jak kłaniać się, ściskać, uśmiechać, każdemu potakiwać, gadać o powietrzu, o tancerkach i t. p. Młodzież, która w czasie ucisku,—zamiast napawać się żółcią i octem, ilekroć dusza ojczysta zawoła: *pragnę!*— zamiast ustalić się w nieszczęściu i niedoli, a stęknionego ducha przeszłością, teraźniejszością i przyszłością rozświecać—przebawiła serca, wyhasała uczucia, wypróżniła głowę, i na salonach wzrosła na mężów—ta to młodzież w życiu publiczném rozsypuje roje owych grzecznisiów, owych zer towarzyskich. Póki lata młode im służą, lituje się nad nimi prawego serca obywatel, ale nareszcie płochością wieku, niedoświadczeniem ich tłómaczy. Lecz prawdziwém dla społeczności są zgorszeniem ci, co przy statku lat, a nie raz przy włosach siwizną ubielonych, w owéj jałowéj żyją grzeczności, sprawy publicznéj ani czując sercem, ani pojmując głową.

"Z tego wszystkiego wykazuje się, że grzeczność jest znijaczeniem ambicyi i bojaźni, i ma coś i z jednéj i z drugiéj. Główną jednak podstawą jest słabość charakteru, a tém samém brak odwagi cywilnéj. Radziby wszystkim dogodzić, z wszystkimi żyć w zgodzie, niepomni na prawidło dawnego moralisty: *le meillenr moyen de n'être estimé de personne, c'est de vouloir plaire à tous*[*] (La Rochefoucault). Jestto jakieś niedołęstwo umysłowe, lenistwo ducha, który się na edredonach gzeczności zasypiać przyzwyczaił. Są ludzie tak mało dbali o siebie, że w zimie uszy im odmrażają, dla tego jedynie, że im się nie chce płaszcza do góry zawinąć; tak i ci wolą tracić na szacunku i wziętości, niż obrzucić się płaszczem cnoty obywatelskiéj, i rozniecić w sercu odwagę.

"Z drugiéj strony najtrudniejsza to pozycya w świecie, być przyjacielem każdego, i wszystkim dogodzić, i dla tego tacy ludzie najwięcéj są w obrotach. Świat rozdzielony jest na stronnictwa, opinie i interesa, i nieustanna ich odbywa się walka, a oni biegają jako wieczni rozjemcy od obozu do obozu i z każdym chcą być dobrze, każdemu gadając do myśli i serca, a z nikim od serca i z myśli. Podłość bojaźliwych jest udziałem, intryga ambitnych, obłudy uczą się grzeczni. Jestto maska, w którą się wszystkie niecnoty przybierały. Z poza niéj ziały na społeczność zemstą i jadem wszelakiego zgorszenia.

"Atoli stronnictwa w końcu, od zasad i opinij przechodzą do czynu, rozpoczyna się bój zacięty o interesa publiczne. Jakąż tu odegrają rolę ugrzecznieni?—Uciekną z placu boju, aby się żadnéj stronie nie narazić. Tak blizką, jest grzeczność podłości!

"Nareszcie trafia się, że niewolno być neutralnym, że każde stronnictwo zwolenników pod swoję zaciąga chorągiew. Oświadczążsię grzeczni na jednę lub na drugą stronę?—Nie przemogą tego na sobie; taka jest słabość rozgrzecznionego jakby sparaliżowanego serca. Woli podjąć się dwuznacznéj roli, sprzyjając obudwom stronnictwom, niż się ogłosić jednego zwolennikiem, drugiego nieprzyjacielem otwartym. Nie pozostaje mu jak wziąść obie role na siebie, sprzymierzeńca i przeciwnika, w których przed każdém stronnictwem występuje; dwie zaś mieć w uściech opinie i zasady, a żadnéj z serca nie popierać, i odgrywać tę nikczemną komedyę tak długo, aż się wreszcie wszyscy na nim poznają, i należytą okryją go pogardą i hańbą.

"Podobnie jak bojaźliwy i ambitny, wywiera grzeczny publicysta szkodliwy wpływ na drugich, i rozwijającéj się odwadze cywilnéj —która węża obłudy nogami depce, silnémi zaś ramiony poświęceuia się publicznego suchotne a delikatne formułki grzeczności uśmierca—stawia tamę i opór zapamiętały.

"Najopaczniejszém pojęciem rzeczy, względy pożycia towarzyskiego przenosi do żywota publicznego narodów—tam gdzie powinna być sama prawda i zupełna wolność ducha; i jak tam na karb zdrowia swego i szkody własnéj krępującym go formom grzeczności się poddaje, tak i tu ich zachowania od siebie i od drugich wymaga. Jak gdyby na własném mieniu swojém był draśnięty, tak go łamanie owych powierzchownych względów razi; taką potęgą duszy stała się już dla niego grzeczność, że dla téj czczéj formy poświęca rzecz samę, dobro powszechne, sprawę publiczną, którą inni zrozumieli i pojęli.

"Nienaturalny przymus dobrego tonu, który w towarzystwach panuje, wkradł się nałogiem nieszczęśliwym na wielki salon życia politycznego. Choć się najczęściéj gość nudzi, üręcza, że się najlepiéj bawi, i usta do ziewania skłonne, w obec gospodarza, na stuczny uśmiéch przymilenia ustraja. Gdy go kto udepnie, że mu się aż łza w oku zakręci, i przepraszają go za to, on albo powié: *nic to;* albo: *au contraire;* albo nawet, w nadmiar grzeczności, sam jeszcze przeprasza. Ileż to razy w polityce tę samą popełnialiśmy grzecznośc, z formy śmieszną. ale w rzeczy saméj zbyt dla nas zgubną. W humorystycznym artykule jednego z nowszych pisarzy naszych, dowodzącym, że grzeczność zgubiła Polskę, jest wiele, bardzo wiele prawdy. Dość zwrócić się myślą na najbliższą przeszłość naszę, aby się przekonać, jak odwaga bohatérów i ludzi poświęcenia ustępowała z placu lubieżnym względom grzeczności, i jak na jéj spojrzenie, wdziękami pokonywające, pękały silne obręcze obowiązków względem Ludu i Ojczyzny.—"'O wierzcie mi —powiada autor rzeczonego artykułu—że ile tylko nieszczęść, klęsk, hańb, zdrad i niedołężności odznaczyło cały ciąg dziejów naszych, wszystkie je z tego stanowiska grzeczności najlepiéj obejrzeć i ocenić zdołacie; a możeby właściwa i pożyteczna rzecz była, uprosić szanownych uczniów Galla i Spurhejma o dokładne oznaczenie guza grzeczności na czaszce ludzkiéj, aby na przyszłość każdemu, kto nam przewodniczyć zechce, wyciąć wprzódy ów guz przeklęty, jeżeli się na niéj okaże.'"

"Polacy ożenieni z grzecznością, którą sobie snać z Francyi na królową sprowadzili, to istne stadło Jana III z Maryą Kazimirą. Biją Turka pod Wiédniem, okrywają się sławą nieśmiertelną, ale wraz najzalotniejsze duby palą do kochanéj Marysinki, i tracą wszystkie korzyści wyprawy na Turków. Obaczmy się, jako od cudzoziemki Ryxy nigdy krajowi małżeństwo z cudzoziemką nie wyszło na dobre.

"Grzeczność, jak bojaźń i ambicya, psuje charakter narodowy, odbiera mu sprężystość i barwę. Żółknie on i blaknie jak liść jesienny, i na zawsze na nim zieleń wiosenna zatracona. Liść taki, rychléj czy późniéj, z dębu narodowego odpadnie, wiatr go zmiecie i zimy nie przetrzyma, Odwaga już go nie zarumieni ani nie odmłodzi. Ludzie w polityce grzeczni, są jak muły, z bojaźni-oślicy i z konia-ambicyi spłodzone, do rozplenienia żywota narodowego nieprzydatne;—są to rzezańcy polityczni, którym dobrze seraj sułtański powierzyć, ale nie sprawę publiczną; są to, słowem, ludzie bez charakteru, o jakich Chamfort powiada: *Quiconque n'a pas de caractère n'est pas un homme, c'est une chose.*(**)"

(*) Chcieć się podobać wszystkim, jestto nyjlepszy sposób nie mieć szacunku u nikogo. (Przyp. Red.)

(**) Ktokolwiek nie ma charakteru, jest rzeczą, nie człowiekiem. (P. R.)

Niech się w tém zwierciedle grzecznisiów politycznych przejrzą ci wszyscy, co nas pomawiają o grubiaństwo, i zostawią nas spokojnymi. Rozum i sumienie nasze dają nam świadectwo, że my tém naszém *grubiaństwem* lepiéj służymy sprawie publicznéj niż oni swoją *grzecznością*.

***

(J. N. Janowski)

KORESPONDENCYA DEMOKRATY POLSKIEGO.

Konstantynopol, 9 Grudnia 1857.

Ukazanie się Demokraty Polskiego mocno mnie uradowało. Przyznam się wam jednakże, że numer z 5 Listopada powitałem z pewném niedowierzaniem, myśląc, że długo, długo czekać przyjdzie na następny. Aż oto, we dwa tygodnie, stosownie do zapowiedzenia waszego, doszedł mnie i następny. Dźwignęliście wóz z błota, który ugrzązł był;... dzięki wam!.. Pospieszam i ja, wierny chorągwi demokratycznéj, dopomódz Wam, w miarę zdolności i możności.

Korespondent ze Wschodu powinien, naturalnie, pisać o Wschodzie; lecz pozwólcie mi naprzód wyrzec słów kilka o Demokracie. Dwa numara listopadowe bardzo mnie zadowolniły. Wystąpiliście w roli prawdziwéj: pochwalacie dobre, karcicie złe!.. Tak!.. Dobre należy pochwalić otwarcie i bez ogródek, chociażby objawiło się ono wśród przeciwników naszych politycznych; złe należy skarcić surowo, chociażby objawiło się ono wśród nas. Łatwo wam chwalić jedno i karcić drugie, bo macie *criterium*, do którego przymierzając jedno i drugie, musicie wydać sąd nieomylny. Kryteryum tém są zasady demokratyczne, streszczone, jako najlojiczniejszy wynik prac emigracyjnych, w Towarzystwie Demokratycznem. Pozostaje tylko wybrać sposób stosowny objawienia sądu tego. A w tym względzie, posługujcie się więcéj faktami, mniéj abstrakcyjném rozumowaniem, bo pierwszemi lepiéj i dobitniéj objaśnia się rzecz. Faktów nie zabraknie, bo, pomimo biedy i ucisku, Kraj i Emigracya żyją, ruszają się, i życiem tém i ruchem objawiają fakta pomyślne lub niepomyślne, złe lub dobre, godne pochwały lub nagany.

Objaśnię to przykładem, w którym przeszlę Wam zarazem wiadomość o jednéj części Polaków przebywających na Wschodzie. Obowiązkiem każdego dobrego Polaka jest ściganie fakcyi dyplomatycznéj, któréj główną kwaterą—hotel Lambert, któréj czynnikami—Zamojscy. Dowiedziono już całą wątłość podstawy jéj działań;—to nic nie pomaga: ona działa zawsze po swojemu, i zawsze jeszcze znajdują się tu i ówdzie kalécy umysłowi, dający jéj brać się na sidła. Pokażmyż tym biedakom owoce jéj działań!.. Niech zajrzą do Skutari, do koszar, w których czterystu przeszło żołnierzy z ex-dywizyi kozaków sułtańskich, od szesnastu miesięcy oczekuje na spełnienie obietnic, uroczyście im danych i zaręczonych przez generała hrabię Władysława Zamojskiego. Miano ich niby użyć do robót—nie użyto; miano zapłaciwszy im żołd, rozpuścić—nie zapłacono żołdu, ani rozpuszczono. Szesnaście miesięcy próżniaczego, przepędzonego na chlebie tureckiéj jałmużny, żywota, zdemoralizowało już wielu. Po rozwiązaniu dywizyi, Anglicy każdemu z nich wypłacili po kilkanaście funtów gratyfikacyi. Z zapasem tym, każden z nich mógł znaleść sobie przyzwoite i odpowiednie zatrudnienie. Lecz nadzieja pracy i żołdu wypędziła im funty z kieszeni, za czasów jeszcze bytności Zamojskiego na Wschodzie, i zmusiła: jednych wyruszyć na Kaukaz, drugich pójść na koloniję do Tessalii, a trzecich czekać spełnienia obietnic żołdu, dla rozporządzenia sobą wedle własnéj woli. Cóż z tego wynikło?—Pierwsi tułają się pomiedzy Czerkiesami, bez celu, bez korzyści, i, jak na teraz, bez wieści; drudzy pojechali do Tessalii po to, aby przekonać się na miejscu o twardości warunków kolonizacyi, o zabójczości klimatu, i, pochowawszy tam kilkunastu, zmarłych na żółte febry, powrócić do Konstantynopola; trzeci zaś czekają i czekają i Bóg wié jak długo czekać jeszcze będą. Wydyplomatyzował im Zamojski nędzę i upokorzenie, chociaż z pewnością twierdzić można, że bez jego dyplomacyi, nie doświadczyliby ani jednego, ani drugiego, gdyż ci, którzy nie wierząc obietnicom jego, ścisnęli funty w garści i wynieśli się z koszar zawczasu, poznachodzili robotę po czyflikach, pracują, zarabiają i dobrze im się wiedzie. Dla czego Zamojski zatrzymał ich w koszarach, i przeszkodził im udać się na Bulgaryę i Dobrudżę!... Radzibyśmy wiedzieć coś o tém od samego zacnego generała, bo wiémy, że ex-podkomendni jego żądali tego, i że on wyperswadował Turkom nieudzielanie im paszportów, strasząc W. Portę niespokojnością ducha polskiego.

Rozeszła się dziś wieść, że Skinder-pasza (Iliński) umarł na morzu w drodze do Bagdadu, i pochowany został w Aleksandrecie. Wieść ta potrzebuje potwierdzenia, które przeszlę wam w następnéj korespondencyi. Z Rossyi także mam jedną ciekawą wiadomość: w gubernii Twerskiéj chłopi zbuntowali się i wyrznęli w jednéj okolicy szlachtę. Powodem buntu są wieści o uwolnienia i uwłaszczeniu, krążące pomiędzy ludem.

PRZYPOMNIENIE I SŁOWO PRAWDY.

"Gdy po utworzeniu Księstwa Warszawskiego—mówi w pamiętnikach swoich Michał *Ogiński*(*)—powszechne były pogłoski, jakoby Napoleon miał był postanowić wskrzeszenie Polski, ministeryum Petersburskie zażądało w tym względzie objaśnień. Jakoż P. *de Champagny*, minister spraw zewnętrznych napisał list urzędowy do hrabiego *Romanzowa*, wielkiego kanclerza Państwa Rosyjskiego, zbijając owe pogłoski, że wskrzeszać Polskę nigdy nie było chęcią cesarza Napoleona. Mogę zaręczyć za autentyczność tego faktu, bo oryginał listu był mi późniéj pokazywany w Petersburgu."

Ogiński świadczy także daléj, że gdy to samo co P. de Champagny, powtórzył w mowie publicznéj P. *Montalivet*, minister spraw wewnętrznych, Napoleon umiał przez marszałka *Duroc* wyperswadować Polakom, obecnym w Paryżu, a przez umyślnego wysłańca członkom Rządu w Warszawie, że to były tylko proste *komplementa*. I Polacy uwierzyli oświadczeniom *niby poufnym*, a za nic mieli oświadczenia *jawne!*

Przypominamy to publicyście czerpającemu swe natchnienia z hotelu Lambert, który w części urzędowéj *Wiadomości Polskich* (z d. 12 Grudnia), objaśniając jeden ustęp z ostatniéj mowy Czartoryskiego(§), jakimś niby historycznym faktem chce dowodzić, że "nas Zachód w ciągu wojny wschodniéj" rozmyślnie nie zapomniał, i nie skazał dobrowolnie a nieludzko na niechybną zagładę pod jarzmem rosyjskiém." My—jak zapewne i w ogóle i publiczność Polska, do któréj się ów publicysta odzywa—nie wynosimy bezwzględnie skarg przeciw Zachodowi, bo—podług nas—jest Zachód, i Zachód: Zachód urzędowy i Zachód nieurzędowy; Zachód, w którym jeszcze współczucie dla świętéj sprawy Polskiéj nie wygasło, i Zachód, co w ciężkim dla siebie razie, gotów nam w prawdzie jak dawniéj schlebiać, aby nas tylko jak dawiéj wyzyskiwać we własnych swoich widokach, ale zarazem i gotów nas zawsze poświęcić, ile razy mu się uda kosztem naszym pojednać z naszymi odwiecznymi wrogami. Jeżeli więc są jakie żale i skargi ze strony publiczności

(*) Mémoires de Michel Ogiński, t. II, str. 378.

(§) Ustęp, o którym tu mowa, jest następujący: "Nadeszła chwila, gdy Francya, ten naród zawsze względem nas najszlachetniejszy, oświadczyła, iż bez naznaczenia wojnie ważnego dla wszystkich i godnego robionych wysileń celu, którego konieczném następstwem musiałoby być odbudowanie Polski, nie rozumié się być obowiązaną dłużéj krwią i funduszami swojémi "szafować. Anglija, która od cztérech wieków ciągle trzymała z Rossyą "przeciw Polsce, (Czartoryski za Napoleana I, będąc mini- "strem moskiewskim, niby z nią nie trzymał?), lubo to żą- "danie cesarza Napoleona mniemała być zawczesném i wzbraniała się "przystąpić natychmiast do ogłoszenia takiego celu, przedsięwzięła je- "dnak utworzyć na własną rękę korpus polski (tak zwaną Dywizyą "polską Kozaków Sułtańskich) do walki przeciw Rossyi. Krok ten "przyczynił się zapewne do pospiechu, z jakim Rossya, uderzona podo- "bieństwem niebezpieczniejszéj wojny, wycieńczona z resztą wadami swojéj "rozstrojonéj i zbutwiałéj administracyi, którą dziś naprawić usiłuje, chwy- "ciła się oburącz, z niespodzianą skwapliwością, warunków nastręczanych "jéj gorliwie przez sąsiednie mocarstwa niemieckie. Chęci Zachodu, jak "widzimy, chęci szczególniéj Francyi i jéj monarchy, dającego nam tyle "dowodów swojéj opieki, były życzliwe; okoliczności tylko nie dozwo- "liły odpowiednich im skutków." *(Sic!)*

polskiéj, to niezawodnie nie na tamten piérwszy, ale na ten ostatni Zachód. Nie jestto nawet odwet i zupełna wzajemność uczuć, bo publiczność Polska mogłaby powiedzieć Zachodowi co po wiedział Poeta jakiemuś egoiście:

Żądasz miłości, nie dając miłości?
Nic podobnego sam szatan nie rości!

Niech *Wiadomości Polskie* rozróżniają jak należy i ludzi i rzeczy, a zrozumieją publiczność polską. *Qui bene distinguit, bene docet.* Jeżeli zaś urzędowy redaktor tego dwulicowego dziennika myśli naprawdę wmówić w pubiiczność polską ślepą wiarę do dyplomacyi, to krzywdzi tę publiczność; bo dziś już każdy Polak poczciwie myślący przeklinać musi dyplomacyą, wiedząc o tém dobrze, żeśmy się téj prawdziwie szatańskiéj sztuki tylekroć dobroduszną stawali ofiarą. I cóż ztąd—dajmy na to—że "w chwili, gdy armie sprzymierzone, ściśnięte pod Sebastopolem, żadnego obszernego do działań zaczepnych nie miały pola" jakieś dostojne usta oświadczały się z życzliwością dla Polski mniemanemu jéj *wystawicielowi* zagranicą—a oświadczały się między cztérma ścianami, po cichu, na ucho? Mogłyż te sekretne oświadczenia—jeżeli były—mieć jakikolwiek pozór szczérości obok jawnych i uroczystych zaręczeń lorda Palmerstona w parlamencie Angielskim, że mocarstwa sprzymierzone, niezamierzały sobie wcale ani poniżać Rosyi, ani zmniejszać tak jéj potęgi jak posiadłości?— A tego Palmerstona, dodajmy nawiasem, ogłaszały także *Wiadomości Polskie*, za Dudlejem Stuartem, najlepszym przyjacielem Polski!—

Nie, Panowie dyplomaci i przyjaciele dyplomacyi, nie zadajcie przynajmniéj nowych ran sumieniu Polskiemu, i nie głoście, że Zachód urzędowy ma dla Polski jakieś sympatye. Jeżeli wam to zdaje się potrzebne do złagodzenia hańby, jakąście ściągnęli na siebie utworzeniem na Wschodzie Dywizyi Polskiéj Kozaków Sułtańskich na żołdzie Angielskim, to w tém mylna wasza rachuba, bo milczenie z waszéj strony byłoby dowodem przynajmniéj wstydu, jeżeli nie żalu za splamienie w części imienia polskiego; przechwałki zaś wasze z waszych jakoby wpływów dyplomatycznych są tylko dowodem waszéj przewrotności, udawania nieprawdy za prawdę. Nie przechwalajcie się, i nie powtarzajcie za godnym waszym wspólnikiem a niegodnym potomkiem Iana i Andrzeja Zamojskich, że "*Rządy sprzymierzone postawiły dywizyą Polską Kozaków Sułtańskich dla pokonania uporu Moskwy, która widząc, co jéj grozi, pospieszyła zawrzeć pokój;* bo, na te słowa smutnéj postaci hetmana, każdy Polak, cokolwiek sensu mający w głowie, zaraz wam odeprze: A więc—podług własnych wyznań byliście i teraz tylko narzędziem obcych widoków, o przesławni dyplomaci! I jakby nie dosyć na tém, macie jeszcze czoło robić sobie zasługę z tego, żeście się przyczynili i do przyspieszenia zgubnego dla Polski pokoju. Niech was Bóg i Polska sądzą!—

***

(J. N. Janowski)

UKAZ CARSKI DŁA CZĘŚCIOWEGO USAMOWOLNIENIA WŁOŚCIJAN—INICYATYWA OD SZŁACHTY LITEWSKIÉJ.—Przez Aleksandra II przesłany został wileńskiemu wojennemu gubernatorowi i grodzieńskiemu i kowieńskiemu gubernatorowi, pod dniem 2 Grudnia (20 List.), reskrypt cesarski, stanowiący o najważniejszych zmianach w stosunkach pomiędzy włościjanami a ziemskimi właścicielami. Do niego przyłączone są: pismo instrukcyjne z objasnieniami od ministra spraw wewnętrznych Lanskoj, i jego okólnik do wszystkich cywilnych i wojskowych gubernatorów i marszałków szlachty w całéj Rossyi, dający do zrozumienia, że te same środki, które w trzech wyżéj przytoczonych prowincyach stanowczo zostały zastosowane, mogłyby być przyjetemi przez inne. *Le Nord* w Bruksełli ogłosił te dokumenta jednocześnie z urzędowém ich obwieszczeniem w Petersburgu.

Tekst cesarskiego reskryptu jest następujący:

"Komitetom, umśylnie postanowionym w Guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, i złożonym z Marszałków szlachty i innych ziemskich właścicieli, polecono rospatrzyć system inwentarzów pańszczyznianych, które mają moc prawa w tych prowincyach. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił mnie o dobrych chęciach, objawionych przez te komitety względem włościan trzech gubernij. Pochwalając w zupełności dobre zamiary reprezentantów szlachty kowieńskiej, wileńskiej grodzieńkiej gubernij, jako zgodne z mojemi widokami i życzeniami, upoważniam szlachtę, od dnia dzisiejszego do wypracowania procedury potrzebnej dla wykonania planu owych komitetów, lecz zawsze pod tym warunkiem, że przemiana stosunkow odbędzie się stopniowo, i nie nadweręży gospodarskich urządzeń, jakie obecnie w dobrach szlacheckich są w użyciu.

"W tym celu przepisuję;

"1. Aby od dnia dzisiejszego i po dniu dzisiejszém, w każdej z trzech wyżwzmiankowanych gubernij, postawiony był komitet wykonawczy; a potém ogólna komisya dla wszystkich trzech gubernij, której siedliskiem będzie Wilno.

"2. Każdy komitet, któremu przewodniczyć będzie marszałek szlachty guberskiej, składać się ma z następujących członków: *a*) jednego ziemskiego właściciela z każdego powiatu, wybranego przez i zposród szlachty posiadającéj zamieszkałe ziemie w powiecie; *b*) zdwóch członków wybranych zpomiędzy najswiatlejszych właścicieli guberskich, i zamianowanych wprost przez gubernatora prowincyi.

"3. Skład ogólnej komisyi tworzyć będą następujące osoby: Dwaj członkowie z każdego prowincyonalnego komitetu, wybrani przez sam komitet; jeden swiatły właściciel ziemski mianowany przez gubernatorów z pośród najwięcéj oświeconéj szlachty; jeden członek delegowany przez ministra spraw wewnętrznych. Zostawiony wam (gubernatorom) wybór prezesa komisyi zpośród szlachty włascicieli, będących jej członkami.

"4. Zaraz po utworzeniu prowincyonalnych komitetów, każdy z nich, zosobna i stosownie do życzenia, wyrażonego przez reprezentantów szlachty, zajmie się wypracowaniem szczegółowego projektu, którego celem będzie zabezpieczenie i poprawienie stanu włoscijan w tych prowincyach, biorąc za podstawę swego planu następujące przepisy:—

"1. Właściciel zatrzymuje prawo własności do całej ziemi, ale chłopi zatrzymnją zagrody, należące do ich pomieszkań, ktore mają prawo nabyć na własność zapomocą wykupu, wypłacalnego w oznaczonych terminach. Wolno im ma być oprócz tego użytkować tyle ziemi, ile, stosownie do okoliczności miejscowych, potrzeba im będzie do wyżywieuia i postawienia się w możności wywiązania się z powinności względem państwa i właściciela. Za użytek téj ziemi, chłopi obowiązani być mają albo płacić czynsz, albo uiszczać się robocizuą.

2. "Prywatne stosunki pomiędzy chłopami a właścicielami mają być tak urządzone, ażeby zabespieczały regularne uiszczanie się z podatkow, należnych państwu, i z prowincyonalnych powinności.

"Rozwój tych zasad i ich zastosowanie do miejscowych okoliczności w każdej z trzech prowincyi, zostawione są staraniom i pieczy prowincyonalnych komitetów. Minister spraw wewnętrznych udzieli ci sposob zapatrywania się swego na ten przedmiot. Komitety więc mogą się odnosić do niego w swych pracach.

"Jak tylko komitety te dopełnią swej pracy, będą musiały przedstawić ją ogolnej komisyi. Komisya, po rozważeniu i rospatrzeniu przedstawień od prowincyonalnych komitetów, i po zestawieniu ich z przepisami wyż okreslonemi będzie musiała wydać stanowczy sąd o rzeczy i skreslić projekt ogolnego załatwienia stosunków włosciańskich we wszystkich 3 gubernijach.

"Polecając ci nadzór i ogólny zarząd téj ważnéj, twojéj staranności powierzonéj pracy w trzech prowincyach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, upoważniam cię do wydania potrzebnych instrukcyi tak prowincyonalnym komitetom, jako też ogólnéj komisyi, aby zaręczyć regularny postęp i skutek poruczonemu im zadaniu. Prowincyonalni gubernatorowie przyjdą ci z pomocą ku przyprowadzeniu téj sprawy do skutku. Będziesz musiał projekt skreślony przez komisyę spolnie z twojemi nad nim uwagami przesłać ministrowi spraw wewnętrznych który mi je przedłoży do zatwierdzenia.

"Nastręczając tym sposobem szlachcie kowieńskiéj, wileńskiéj i grodzieńskiéj sposobność ku urzeczywistnieniu ich dobrych zamiarów, stosownie do zasad przeze mnie wskazanych, spodziewam się, że szlachta usprawiedliwi w całości zaufanie, jakie w niéj pokładam, i że przy pomocy Boga i światłych właścicieli praca ta zupełnym zostanie uwieńczona skutkiem.

"Ty i prowincyonalni gubernatorowie, postawieni pod twojemi rozkazami, dołożycie starań, aby włościjanie pozostali uległymi właścicielom, i nie dawali wiary, nieprzyjaznym podszeptom i mylnym pogłoskom, które mogą powstać. Pozostaję z dobremi dla ciebie życzeniami. "ALEKSANDER."

W ministeryalném instrukcyjném pismie jest powiedzianém, że J. C. Mość dowiedziawszy się o wyrażoném przez komitety rewizyjne (o których to wzmiankuje reskrypt cesarski w pierwszym ustępie) życzeniu zniesienia poddaństwa, uczuł szczególne zadowolnienie z tak szlachetnych chęci, objawionych przez reprezentantów szlachty, i dla tego upoważnił ministeryum do przygotowania odpowiedniego temu celowi projektu. Jednakże zniesienie poddaństwa nie może nastąpić od razu, ale stopniowo; chłopi mają przebyć stan przejściowy, będąc mniéjwięcéj przywiązanymi do roli, przez czas nieprzechodzący 12 lat, po których upływie mają się stać stanowczo wolnymi ludźmi, i otrzymać pozwolenie przenoszenia się pod pewnemi warunkami, z jednego powiatu do drugiego. Lecz prawo właściciela sprzedawania lub przenoszenia należących do ziemi włościjan, wbrew ich woli, albo zamienianie ich, wedle dziśjistniejących praw i zwyczajów, na domowych niewolników i sługi, ma natychmiat być zniesionėm. Chłopi, pod nadzorem właścicieli, będą brać udział w gminnych obradach i wydorach trybunalskich dla wymierzania sprawiedliwości; lecz poicya wiejska pozostanie wyłącznie pod rozkazami właściciela.

Aleksander Chodźko powołany został przez rząd francuzki do wykładu literatury sławiańskiéj w *Collége de France*, który rozpoczął d. 21 b. m.

Zwycięzca pod Stoczkiem, jenerał Józef Dwernicki, tknięty apoplektsyą umarł dnia 23 Listopada b. r. w Łopatynie u hr. Adama Zamojskiego w Galicyi. Liczył 82 lat życia. Biografię jego umiescimy poźniéj.

LONDYN, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.